Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Rok X. Warszawa, dn. 25 maja 1924 r. Nr. 9.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr 41.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM STRAŻY OGN. UBEZPIECZEŃ OD OGNIA I BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

PRZEDPŁATA:
(Bez zobowiązania)

Rocznie (z przesyłką)	8 zł. p.
Półrocznie	4 „ „
Kwartalnie	2 „ „

Za numer pojedyńczy 35 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 41.
Telefon 84-30.

Złoty polski równy złotemu frankowi szwajcarskiemu w/g kursu, ustalonego codz. przez p. Min. Skarbu. Nieścisłe obliczenie należności w dniu wpłaty upoważnia Administrację do ściągnięcia dopłaty.

Pocztowe konto czekowe (P. K. O.) № 235.

OGŁOSZENIA:

Przed tekstem	Cała strona . .	60 zł. p
	Pół strony . . .	35 „ „
	Ćwierć strony .	20 „ „
Za tekstem	Cała strona . .	50 zł. p
	Pół strony . . .	30 „ „
	Ćwierć strony .	17 „ „

Bilanse i sprawozdania oraz ogłoszenia zagraniczne o 100% drożej. Ogłoszenia na okładce barwnej o 25% drożej.

Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Rok X. **Warszawa, dn. 25 maja 1924 r.** **Nr. 9.**

O wzajemnem poszanowaniu i dyscyplinie korporacyjnej.

Różnorodność umundurowania, jaka nas zawsze raziła, zaczyna stopniowo zanikać.

Ujednostajniony regulamin umundurowania, przyjęty przez Radę Naczelną Głównego Związku Straży Pożarnych i ogłoszony z początkiem roku ubiegłego, znajduje coraz to liczniejsze zastosowanie w związkowych strażach pożarnych.

Dla znającego warunki rozwoju ochotniczych straży pożarnych jest zrozumiała przewlekłość zgórą rocznego już okresu czasu, cechująca wprowadzenie ujednostajnionego umundurowania. Jeśli byłoby tu coś do powiedzenia, do postawienia zarzutów, to chyba jedynie to, że w licznych strażach, których mundury są w formie bluz, zbliżonych do kroju munduru obecnie przyjętego, możnaby śmiało zastosować dystynkcje (odznaki na kołnierzach) według obowiązującego regulaminu. Liczne straże tak uczyniły, a jest to najwymowniejszy dowód zrozumienia więzi korporacyjnej, jaka łączyć powinna przez poczucie wewnętrzne i formy zewnętrzne ludzi służących jednej idei.

Czem jest bowiem mundur w życiu, w działalności poszczególnego zrzeszenia i całej korporacji strażackiej?

Mundur, ta szata ciała — to przedewszystkiem dla samego strażaka widomy znak przynależności jego do korporacji strażackiej, to symbol idei, jakim służy i obowiązków, jakie na nim ciążą, a jakie dobrowolnie na się przyjął. Z takiego założenia wychodząc, przywdzianie munduru strażackiego nie może być przez danego osobnika pojmowane w tym zrozumieniu, że jest mu „ładnie“ w takim mundurze lub, że podniesie to jego wartość osobistą i społeczną, skoro przywdziewa strój tak wysoce cenionego w społeczeństwie zawodu. Mundur strażacki — to zbyt chlubna szata, aby pokrywać miała ludzi „pustych“ wewnętrznie, ludzi bez idei, jednostki bierne społecznie, o słabem poczuciu narodowości własnej i bez pierwiastków państwowo-twórczych, jakiemi są honor narodowy, praca, poszanowanie praw i dyscyplina społeczna.

Każdy zatem członek straży, gdy nosi na sobie ten zaszczytny strój tak humanitarnego, jak strażactwo zawodu, musi być świadom, że moralnym i korporacyjnym obowiązkiem jego jest dbać o swoją wartość wewnętrzną, o zalety charakteru, jak np. prawość, słowność, poszanowanie godności osobistej, aby w ten sposób podnieść możliwie najwięcej i ugruntować wśród otoczenia zaufanie i szacunek dla siebie, a przez siebie i dla korporacji całej. Obok zaś zalet charakteru musi bezwzględnie umundurowany członek zrzeszenia pracować energicznie nad zdobyciem możliwie wysokiego poziomu swej sprawności zawodowej, w ten bowiem tylko sposób zyska obok posłuchu i poszanowania dla siebie, zaufanie w społeczeństwie, które z podziwem obserwować będzie skuteczną walkę z niedostępnym żywiołem.

Dumny jestem, gdy mogę, pisząc te słowa, stwierdzić tu z całem przekonaniem, że strażacy polscy naogół dzierżą wysoko sztandar idei naszych, żywiąc jednocześnie wielkie zamiłowanie

swego zawodu, czego najlepszym chociażby dowodem są liczne w każdej straży, a tysiączne naogół kadry weteranów w pracy na niwie ojczystego pożarnictwa.

I tu możemy właśnie dopatrzeć się znaczenia munduru, który jako symbol — znak zewnętrzny jest nieodstępny dla tego, który raz go wdział i idee, jakich on jest wyrazem, pokochał.

Jest jednak jeszcze znaczenie munduru, obok wartości i wpływu na poszczególnego strażaka, o wiele wszechstronniejsze.

W pracy, przy zetknięciu ze społeczeństwem jednostka spełniająca swe zadania musi oddziaływać na otoczenie. Chcąc na otoczenie oddziałać, chcąc zyskać wykonanie ze strony ludności swych zarządzeń, musi strażak mieć możność zwrócenia na siebie uwagi, przykucia wzroku do swej osoby. Tę rolę spełnia jego strój, spełnia mundur strażacki. Skoro zaś taka jest rola munduru strażackiego musi być on skromny, estetyczny, poważny. Tym warunkom odpowiada w zupełności umundurowanie ujednostajnione przez regulamin Rady Naczelnej. Rozpatrując warunki, jakim odpowiadać winien mundur strażacki musimy uświadomić sobie, że każdego strażaka obowiązuje dbałość o stronę estetyczną munduru. Musi mundur na strażaku być czysty, leżeć zgrabnie, musi być zapięty na wszystkie guziki, a nie powinien być też obwieszony zbytnią ilością ozdób, które graniczą często wprost ze śmiesznością. Zgodnie zresztą z regulaminem mundur strażacki zdobić powinien tylko znak korporacyjny i odznaczenia zdobyte w służbie strażackiej.

Jeśli jednakże pragniemy, jeśli życzymy sobie, aby mundur strażacki zdobył sobie szacunek w społeczeństwie, musimy nietylko dbać o jego wygląd zewnętrzny i o wartość osobista i zawodową ludzi, którzy go noszą, ale również musimy sami pierwsi szanować ten mundur.

A jak się objawia wzajemne poszanowanie munduru?

W pierwszej mierze przez karność, przez szybkie a dokładne wykonywanie rozkazów zwierzchników i władz związkowych. Jest to jednakże strona wewnętrzna, która, acz podstawowa dla tężyzny naszej korporacji, nie znajduje niekiedy nazewnątrz dostatecznego uwypuklenia. Muszą jej zatem towarzyszyć formy zewnętrzne, widome i zrozumiałe dla ogółu.

Pierwszą taką formą zewnętrzną jest wzajemne pozdrawianie się ludzi, chodzących w tych samych mundurach, innemi słowy krótko mówiąc — salutowanie.

Doprawdy z przykrością przychodzi mi tu stwierdzić, że gdy np. na jakimś zjeździe w małem miasteczku, lub w dużem mieście, a nawet w stolicy, zjedzie się brać strażacka, mijamy się wzajemnie, nieznani sobie, nie uznając za właściwe pozdrowić się wzajemnie. Rzecz prosta, że poczucie i zrozumienie karności i posłuszeństwa w stosunku do zwierzchników i to temwięcej takich, jak w naszej korporacji, powoływanych z wyboru, nakazuje strażakom młodszym szarżą oddawać honory starszym.

Skoro więc wkraczamy w okres ujednostajnionego umundurowania, niechaj żadnemu strażakowi nie będzie obcy regulamin umundurowania i odznaki starszeństwa. Naczelnicy straży i dowódcy oddziałów winni poczytywać sobie za obowiazek, iżby każdy z podwładnych im strażaków, z chwilą wstąpienia do straży i przywdziania munduru wiedział jak się ma zachowywać, przyczem właściwe-

---

„Nie rychło Marychno po śmierci wędrować".

II.

Przed szkołą stała spora gromadka gospodarzy, zaintrygowana osobą przybyłego. Gdy już prawie wszyscy zebrali się, wyszedł ubrany w mundur młody człowiek, który widokiem wyłogów i łuskowych naramienników, wywarł na zgromadzonych wielkie wrażenie. Nieznajomy był instruktorem do spraw pożarnictwa i przyjechał zorganizować we wsi straż pożarną.

Zaczął on gospodarzom tłomaczyć smutne skutki, wynikające z braku straży i wyjaśniał konieczność założenia tak niezbędnej i pożytecznej placówki, wreszcie przystąpił do obliczania kosztów, jakie poniosłaby wieś przy organizacji.

Wówczas wystąpił najstarszy gospodarz i przemówił w ten sposób:

— Wielmożny pan nacelnik dobrze nam radzi, żebyśma założyli se straż. Jo się z tym zgadzam i co będę mógł dać pieniędzy, to dam i sam choć stary zapiszę się, bo nasza wieś bez straży, to tak jak, na ten przykład, żołnierz bez karabina. Wylata na niego bolsiewnik, a tu niema z czego strzelać, tak i tu, niech, nie daj Boże, będzie ogień, to z czym polecimy. Tylko bida skąd wziąć tyla pieniędzy. Bo to nie jeden może i ma, ale waguje się dać, że to powiada, na podatki trzeba zbierać. Możeby wielmożny pan nacelnik pomógł nam.

— Sejmik obiecał, odrzekł instruktor, dać wam taką samą sumę, jaką wy pomiędzy sobą zbierzecie.

— A skąd tu wielmożny panie zebrać, ktoby ta miał tyle pieniędzy.

— Przecież to nie jeden zapłaci, a zapłacicie wszyscy.

— To się nie zbierze, bo jeden da złoty, a nawet kilka, ale drugi bogatszy raptem pięć groszy.

— Ileż u was jest ziemi? spytał instruktor.

— Będzie lepi jak osiemset morgów.

— To opodatkujcie się po złotemu z morgi i uzbieracie sobie na porządne narzędzia.

Zawrzało. Zaroiło się. Rzekłbyś, ul ktoś rozbił, mrowisko rozkopał. Złoty z morgi. Gospodarze zaczęli rozprawiać i namyślać się. Ale była to jakaś wyjątkowo rozumna wieś, gdyż namyślano się wszystkiego niecałe trzy godziny. Wreszcie uchwalono podatek, ku zadowoleniu instruktora, który spocił się i zachrypł do utraty głosu. Przystąpiono do formowania listy ofiarodawców i członków.

Wtem Grzęda, stojący na uboczu, przepchnął się przez tłum i począł wołać:

— Mnię nie zapisujta, jo na straż nie dam ani

go zachowania podkomendnych stale i bezwzględnie przestrzegać należy.

Jakże to miło będzie, a jakże to podniesie nazewnątrz przed społeczeństwem powagę naszej korporacji, gdy, wzorem armji polskiej, nie będziemy się mijać bez pozdrowienia, jakgdybyśmy byli sobie nieznani. Choć obce wzajemnie, nieznane są nam często twarze, to jednakże wszyscy przez mundur strażacki zbratani, bądźmy sobie bliscy i szanujmy się wzajemnie.

S. Pągowski.

Gaśnice ręczne.

c. d.

Rozpatrzmy objektywnie niektóre typy gaśnic, więcej znane i używane.

I-sza grupa: **gaśnice, działające przez reakcję chemiczną.**

Zacznijmy ocenę od typu najwięcej rozpowszechnionego i reklamowanego t. j. od gaśnicy **Minimax.**

Jest to typ, jak było wyżej powiedziane, gaśnicy zwykłej, działającej przez rozbicie rurki szklanej z kwasem. Do zalet można zaliczyć, że: 1) jest poręczna i łatwa w ujęciu, 2) ma oryginalną i estetyczną formę. Typ ten natomiast posiada następujące bardzo poważne wady:

1) Prąd wody traci dużą część dwutlenku węgla, siła gaśnicza więc jego jest przez to słabsza.

2) Pomimo siatki otaczającej rurkę z kwasem oraz drugiej siatki, znajdującej się na końcu przewodu, który kieruje wodę do pyszczka, cząstki szkła rozbitej rurki wpadają nieraz do pyszczka i zatrzymują wyrzut wody.

3) Bardzo wąski otwór pyszczka (około 1.5 mm. śr.) i jego pionowe położenie powoduje zanieczyszczenie się otworu kurzem.

4) Brak zaworu lub korka bezpieczeństwa w gaśnicy „Minimax“, wobec dwóch ostatnich okoliczności, łatwo może spowodować pęknięcie gaśnicy, niebezpieczne dla gaszącego i otoczenia.

5) Słup wodny rozczynu sodowego w pionowo zawieszonej gaśnicy ciężarem swym stale ciśnie na jej dno i działa ujemnie na znajdującą się tam dławnicę, osadzając w niej kryształki sody. Wskutek tego sworzeniek, ściśnięty kryształkami, nie może przesuwać się w dławnicy i aparat, pomimo mocnych uderzeń końcem sworzeńka, nieraz nie działa, a ten zgina się, powodując obezwładnienie gaśnicy.

6) Aparat, nie posiadając automatycznego regulowania napełnienia zbiornika, jak to widzimy w gaśnicach z bocznym pyszczkiem, działających przez obrócenie, a będąc napełniony po brzegi rozczynem sody, łatwo może spowodować eksplozję, co miało już podobno parokrotnie miejsce.

7) Ograniczone działanie prądem dolnym, co dowiodłem na początku tego rozdziału (patrz rys. A). (Przegl. Poż. Nr. 7, str. 113).

Do tej samej grupy należy również gaśnica, wyrabiana w kraju, **„Delfin I“.**

Ma ona tę przewagę nad bardzo podobnym typem „Minimax“, że: 1) nie ma dławnicy, jak wyżej widzieliśmy, zapływającej łatwo kryształkami,

2) ma większy otwór pyszczka.

---

grosza. Mam dosyć wydatków i przez tego. Ciegiem ino przyłażom i przyjeżdżajom, żeby od człowieka wyduszać ostatni grosz. Ja na żadne farmazońskie straże dawał nie bede. Ojce moje tu siedziały i nie spaliły się, to i ja się nie spalę, a pieniędzy na wyrzucenie nie mam, jeszcze na taką drożyznę. Moja wczoraj w miasteczku kupiła jadwabiu na bluzke to kazali zapłacić...

— Cicho Bartek, nie wydziwiałbyś się, toć nie ty jeden będziesz płacić. Pan nacelnik sprawiedliwie rozdzielił, z morga.

— Jo nic nie bede płacił, powiedziałem raz, nie chce nijakich strażów, a zapali się, na ten przykład co, to wezme wiadro wody i zaleje. Chodźta głupie chłopy, szkoda gębe po próżnicy drzyć. To rzekłszy, odwrócił się i poszedł, a za nim podążyło dwóch czy trzech takich samych mądrych. Reszta pozostała i, kpiąc z nieobecnych zapisywała się.

Wybrano trzech starszych gospodarzy, którzy mieli z instruktorem obejść wieś i zebrać pieniądze, a na drugi dzień jechać do sejmiku po zapomogę i potem do Warszawy po sikawkę i inne narzędzia.

Wieczorem obliczono zebrane pieniądze. Okazało się, że jest osiemset siedemdziesiąt złotych (a na marki miljard pięćset sześć miljonów), czyli, że wycofanie się Bartka i trzech innych nie zrobiło wielkiego uszczerbku.

Bartłomiej Grzęda, gospodarz szesnastomorgowy, wracał do domu krokiem mocno chwiejnym. Zasiedział się był z kilkoma sąsiadami w karczmie, nazwanej restauracją. Kolejki gęsto krążyły, nic więc dziwnego, że droga, którą Bratek znał od dzieciństwa, bo na niej grywał w palanta, zmieniła nagle wygląd. Tam, gdzie zwykle były wyjeżdżone koleiny, teraz okazał się rów, i gospodarz szesnastomorgowy rozciągnął się jak długi.

— Żeby się wciorności, zaklął, i probował powstać, ale ziemia ciągle usuwała się z pod nóg i kręciła się niczem w kieracie albo we wialni. Wreszcie po wielu wysiłkach udało mu się usiąść na brzegu rowu. Rozejrzał się Bartek na wszystkie strony i ze zdziwieniem spostrzegł, że jest bez czapki.

— Kaduk cię gdzieś beskurcyjo zaniósł, cy co. Poleciała gdziesik i ani się odezwie, a skoda copki, latoś piętnaście papirków za nią zapłaciłem.

Czapka odezwać się nie mogła, gdyż była śmiertelnie przyduszona butem swojego właściciela. Powstał więc Bartłomiej Grzęda i ruszył w dalszą drogę, ale żeby drugi raz nie wpaść do rowu, już z niego nie wychodził. Szedł więc od burty do burty i obliczał co to dzisiaj pieniędzy stracił.

Gromada uchwaliła, że ci, którzy nie skończyli

Jednak gaśnica ta ma również bardzo znaczne wady:

1. Dwutlenek węgla i tu ulatnia się z prądu wody, a ta również traci zwiększoną pierwotnie siłę gaśniczą.

2. Kawałeczki szkła od rozbitej rurki mogą łatwo zatykać pyszczek, pomimo siatki ochronnej (s) (Nr. 3-ci); przytem siatka tu jest pojedyńcza.

3. Przyrząd, służący do zgniecenia rurki z kwasem, jest dosyć złożony i podnosi cenę aparatu; przytem części ruchome jego, będąc stale w roztworze sody, mogą przez rdzę i zatarcie się odmówić w potrzebie posłuszeństwa. Rurka, do której przymocowany jest powyższy przyrząd, jest dosyć cienka i wskutek tego może łatwo się zginać i utrudniać manipulację.

4. Nieświadomy człowiek, chcąc biec z gaśnicą do pożaru, łatwo złapać może za wystającą rączkę (R) (Nr. 3-ci) od przyrządu gniotącego i spowodować przedwczesne działanie gaśnicy zdala od pożaru.

5. Brak zaworu lub korka bezpieczeństwa też może grozić katastrofą.

6. „Delfin I", również jak i „Minimax", nie ma automatycznego przelewu, zabezpieczającego od nadmiernego napełnienia zbiornika.

7. Ograniczone działanie prądem dolnym.

Gaśnica **„Ajax"** jest lepsza od gaśnic „Minimax" i „Delfin I", ponieważ:

1) działa za przewróceniem do góry dnem, przez to nie ma żadnych skomplikownaych przyrządów, które mogą nieraz zawodzić;

2) ruchomy pyszczek, osadzony na gumowym wężyku, ułatwia manipulację prądem we wszystkich kierunkach;

3) boczne umieszczenie wylotu stanowi rodzaj przelewu zapobiegającego nadmiernemu napełnieniu, a powietrze, znajdujące się pod górnem dnem aparatu, wskutek swej prężności wrazie silnej reakcji zapobiega eksplozji gaśnicy, co może łatwo nastąpić przy napełnieniu całkowitem;

4) zbiornik jest solidnie zbudowany z miedzianej blachy; całość solidnie wykończona.

Gaśnica „Ajax" jednak ma również swe poważne wady:

1. Prąd wody tu tak samo traci dużo dwutlenku węgla.

2. Wężyk gumowy psuje się z czasem od działania kwasu, który powoli się ulatnia z otwartego naczynia, znajdującego się w gaśnicy.

3. Kryształki, wydzielające się wskutek powyższego z roztworu sody, osiadają w otworze pyszczka i zanieczyszczają go.

4. Brak zaworu (korka) bezpieczeństwa.

O grupie II-ej gaśnic działających przy pomocy gotowego zgęszczonego dwutlenku węgla, też da się powiedzieć, że i tu woda dużo traci tego gazu, zanim dosięgnie ognia.

Zgęszczony dwutlenek węgla, ulatniając się powoli z butli, z czasem traci na swej sprężystości i gaśnica wtedy zawodzi. Do gaśnic tego typu trzeba mieć zawsze zapasowe butle stalowe (dosyć drogie) ze zgęszczonym gazem, a puste butle wypada nieraz daleko posyłać do specjalnych fabryk, które są tylko w paru miastach. Sama gaśnica, składająca się ze zbiornika z wodą i przymocowanej obok butli, jest nieporęczna.

Proszkowe gaśnice **(III-cia grupa)**, chociaż nie pozbawione są pewnych zalet, jednak mają znaczne wady.

---

czterdziestu pięciu lat, powinni służyć w straży, a kto nie zapisze się, musi płacić po pięć groszy z morgi co miesiąc do kasy straży, i on, Bartłomiej Grzęda musiał zapłacić. Co to on pieniędzy dzisiaj stracił. W karczmie zapłacił rachunek i przegrał w „oko", bo mu jakoś nie szła karta, razem trzydzieści dwa złote, ale to głupstwo. Ten podatek jednak na straż, osiemdziesiąt groszy, to jak w błoto wyrzucone.

A trzy miesiące już upłynęły od dnia, kiedy był instruktor. Wieś posiadała dzielną drużynę strażacką, która brała już udział przy tłumieniu kilku pożarów.

— Powarjowały te chłopy, czy co, myślał Bartek, lecom do tej straży i zapisują się, a mnie każą płacić, albo wysyłają na nocne dyziury. Cóż to niema płatnego stójki, albo nie mogą se znaleźć kogo innego. Tu przypomniał sobie, że dawno już nie był na dyżurze, pewnie w tych dniach wypadnie mu całą noc przechodzić.

— Ale niech ta, bede chodził chociażby każdą noc, a do tej maskarady nie przystąpię.

— Może nie? spytał stojącego naprzeciw jakiegoś chłopa.

Ale chłop nic mu nie odpowiedział. To rozgniewało Bartka.

— Co nic nie gadasz, psia paro, wrzasnął na całe gardło, mam racyjom, czy nie?

W tem na głowie milczącego wciąż chłopa błysnęło coś, niby strażacki kask.

— Toś ty strażok, ryknął Bartek, teraz jo ci pokaże od kogo brać pieniądze, masz za swoje.

Potężny cios wymierzony w ucho strażaka mógłby powalić wołu, ale za słaby był na przewrócenie starej rosochatej wierzby, z której posypało się tylko próchno, mające tę własność, że w nocy świeci jak wyczyszczony kas strażacki.

Bartek, zadowolony z siebie, że dał naukę farmazonowi, poszedł w dalszą drogę, ocierając o kapotę pokrwawione palce i rozmyślając o nowopowstałej straży.

— Cięgiem ino te marsirunki i łażenie po dachach albo po drabinach, to znowu wyjeżdżają do lasu niby na zabawe, ale jaka to tam zabawa, wódki dają ino po dwa kilonki na chłopa, a to tyle znaczy, co psu mucha. Pierwszy raz widze takich ludzi. Dawniej było trzy karcmy i wszystkie galancie targowały, a teraz to ta straż mało, że sama w karcmie nie siedzi, ale jeszcze póty chodziła do starostwa i do sejmiku, aż dostała nakaz, żeby zamknąć dwie karcmy i, teraz ostała ino jedna. Mają też jakomściś cytelnie czy coś. Książki i gazety czytają. Abo to komu potrzebne? I do chałup się wtrącają, A to kumin na strychu wybielić, to sadzawkę ślamować, to kunie do beczków dawać, a jak sie cego nie zrobi, to štraf. Oj doczekał ja czasów, do-

Do zalet można zaliczyć szybkość, z jaką wytwarza się w ogniu dwutlenek węgla i to w znacznej ilości przez momentalne spalenie się dużej ilości sody, ałunu i innych składowych części proszku gaśniczego; wskutek tego siła gaśnicza gaśnic proszkowych jest bardzo znaczna.

(C. d. n.)

Inż. J. Tuliszkowski.

O sieroty po strażakach.

Związki straży pożarnych wszystkich dzielnic, obejmując całokształt spraw pożarnictwa nie zapominały również nigdy i o opiece nad zdrowiem i życiem strażaków, mogących ulec podczas akcji ratunkowej okaleczeniu lub śmierci.

Dzięki Związkom, a przedewszystkiem dzielnym jednostkom, stojącym na ich czele, nasza brać strażacka, zawsze sarmacko tocząca walkę ze zbyt częstym wrogiem—pożarem, pozyskała wszędy odpowiednie ubezpieczenie na wypadek okaleczenia, przyczem nie zapomniano i o rodzinach, które w razie choroby strażaka, częściowej lub całkowitej niezdolności jego do pracy lub nawet śmierci otrzymują odpowiednie zasiłki. Pomoc okazywana w tym kierunku przez Związki, przy wybitnym współdziałaniu publicznych i prywatnych zakładów ubezpieczeń od ognia, acz niekiedy jeszcze bardzo skromna, dowodzi jednakże o trosce tych, którzy przez skoordynowanie wysiłków poszczególnych placówek podjęli się zorganizowania racjonalnych podstaw walki z pożarami.

Aczkolwiek stworzenie ubezpieczeniowych kas strażackich, to czyn piękny i doniosły, nie daje on jednakże w obecnem rozwinięciu zbyt dużych rezultatów. Jednorazowe zasiłki t. zw. odprawy, udzielane rodzinom w razie niezdolności strażaka do pracy, lub co więcej śmierci, nie mogą wyrównać strat, na które narażone są rodziny dzielnych obrońców przed pożarami.

Należy być sprawiedliwym i bezstronnym i dlatego przyznać wypada, że w naszych warunkach, przy zbyt małem uświadomieniu wartości skoordynowanego działania, przy powolnem, jak obserwujemy deklarowaniu przez straże swej przynależności do ubezpieczeniowych kas strażackich i opieszałem wpłacaniu odpowiednich składek, uczyniono więcej, niż było można. (Rzeczywiście, np. do Kasy Strażackiej przy Polskiej Dyr. Ub. Wzaj. w Warszawie do dnia 12-go maja r. b. zgłosiło swe przystąpienie **342 straże** z terenów b. Kongresówki i Małopolski, gdy tymczasem na rzeczonych terenach działa przeszło **dwa tysiące straży** — Przyp. Red.).

Pomimo dotychczasowych wyników stale jeszcze odczuwamy potrzebę czegoś więcej; stale w rozmowach przy zetknięciu się uświadomionych bardziej działaczy pożarniczych wysuwana jest konieczność znaczniejszego, pokaźniejszego i skuteczniejszego ubezpieczenia członków naszych straży i ich rodzin. To więcej, tą potrzebę udoskonalenia warunków obecnych, musimy spełnić skoordynowanem działaniem, dokonać czynem samopomocy społecznej.

---

czekał, westchnął Bartek, wznosząc oczy ku niebu, jakby tam chciał szukać pociechy. Lecz niebo wirowało w oczach Bartka niby szybko puszczony bąk. Za niebem zawirowała się ziemia i Bartek po raz drugi przewrócił się. Lecz teraz głowa poważnego gospodarza nie była narażona na szwank, gdyż trafiła na coś miękkiego, co okazało się kałużą wysychającego błota przed Bartkową zagrodą. Poznał Bartek to błotko, w którem podczas upału wylegiwały się dla ochłody jego świnki.

Doszedł nakoniec do chałupy i wszedł do izby. Owionął go miły zapach skwaśniałych resztek kolacji i powitał miły głosik gospodyni:

— Znowu byłeś w karczmie pijanico i teraz łazis po nocy i budzis.

— Cicho stara, byłem w karcmie, to za swoje, tobie nic do tego.

— Pewnikiem nic, jak sie kiedy tom gorzałom zalejesz, to przynajmniej pozbędę się pijanicy.

— Nie gadaj, matka, spoć mi sie chce.

— Ale spać, a stodołe kto zamknie. Przychodził tu sołtys i mówił, że dzisiaj twoja stójka, zostawił trąbę.

— Kaci nadali stójke, jak mi sie chce spać.

— Spać nie pójdziesz, ino na wache, bo znowu trza będzie śtraf płacić. Usłyszawszy o karze, Bartek wziął ze stołu trąbkę alarmową, odszukał drzwi, do których, mimo, że w izbie świeciła się lampka, nie mógł trafić i, zapominając, że jest bez czapki, wyszedł na podwórze i skierował się ku stodole, która w tym roku nie mogła pomieścić całego zbioru i trzeba było wystawić stertę żyta tuż obok stoga siana z tyłu za gumnem. Mówili, wprawdzie ludzie, że siano lepiej zostawić na łące, a stertę ułożyć w polu, bo w razie pożaru wszystko może się spalić, ale co tam zważać na ludzkie gadanie, on, Bartek Grzęda, wie najlepiej co i jak robić, toć i inni stawiali stogi w podwórzach, dopiero jak przyjechał „ten farmazon nacelnik i zacoł gadać, pogłupiały chłopy z kretesem, żyto zostawiają w polu i wróble wyjadajom".

Głowa okrutnie Bartkowi ciążyła, przysiadł więc w stodole na snopku i zaczął kręcić papierosa. Ciężka to była praca, bo „szelma tabaka" sypała się tam, gdzie nie było bibułki, to znowu bibuła pośliniona rozłaziła się w palcach, wreszcie udało się skręcić „galantego papirusa". Znowu bieda. Zapałki jakieś cienkie i łamią się, a główka z siarką jest akurat z drugiego końca. Z całego pudełka zostało tylko trzy zapałki, gdy wreszcie Bartek trafił na taką, która się zapaliła. Reszta leżała pomiędzy słomą. Grzęda zaciągnął się kilka razy, potem opuścił głowę i ręce i na nowo zaczął obliczać dzisiejsze wydatki.

(d. c. n.)

„Janina".

W rozwinięciu troski o zdrowie i zabezpieczenie bytu strażaków zwrócić musimy baczną uwagę na rodziny wielotysiącznych obrońców przed klęskami pożarów, a zwłaszcza i to może najwymowniej na byt sierot po poległych na posterunkach strażakach.

Zadanie to olbrzymie, a w odpowiedniem ujęciu nietylko nie trudne, ale nawet dość łatwe do przeprowadzenia temwięcej, że smutne fakty śmierci strażaków podczas tłumienia pożarów zdarzają się dość rzadko. Zrozumienie tego doniosłego zadania i poczucie niezbędności troski o sieroty po poległych strażakach, nakazuje nam być przygotowanemi i w miarę możności uczynić wszystko, aby gdy zajdzie tego potrzeba, sierota po dzielnym strażaku była wychowana i zawodowo wykształcona—słowem, aby została otoczona szybko opieką odpowiednią a trwałą.

Żadne fundusze doraźnie zbierane, sprawy tej nie rozwiążą, należy bowiem przyjąć za zasadę, że sierota po poległym obrońcy dobytku społecznego musi być wychowywana i wykształcona kosztem społeczeństwa.

Jakże to przeprowadzić?

Oto sposobem samopomocy społecznej, groszem ofiarności tych w pierwszej mierze, którzy doceniają najwięcej poświęcenie strażaka—ochotnika, a więc jego współtowarzyszy, ufundować należałoby choć jedno miejsce wieczyste imienia Związku w Gniazdach Sierocych.

Towarzystwo Gniazd Sierocych w Warszawie—instytucja społeczna, istniejąca od lat 16-stu najracjonalniej wychowywuje i kształci sieroty, a dowodem tego niechaj będzie fakt, że stu gnieździaków, pozostających w ostatnim roku na wychowaniu i wykształceniu, reprezentuje 28 specjalności. Sześciu wychowanków kształci się na wyższych uczelniach, 38 w szkołach średnich, 9 w seminarjach nauczycielskich, a z szeregu innych zawodów wychowańcy T-wa Gniazd Sierocych uczęszczają na kursy handlowe, kształcą się w rzemiosłach, czy rolnictwie, a nawet pozostają w liceum duchownem lub w korpusie kadetów.

W tej więc instytucji ufundujmy miejsce wieczyste. Fundacja taka stanowiłaby skromną sumę tysiąca złotych na jednego wychowanka.

Będąc zaś zdania, że każdy projekt czynem własnym poprzeć należy, deklaruję niniejszem 15 miljonów mk., którą to sumę składam w Redakcji „Przeglądu Pożarniczego“ ufny, że Wy, Druhowie, pośpieszycie złożyć również dowód troski o byt sierot po poległych towarzyszach.

Witold Kraszewski.

Uwagi fachowe o linkach i pasach.

Złożony nam przez p. ppułk. inż J. Tuliszkowskiego artykuł niniejszy zamieszczamy jako materjał do dyskusji dla Komisji Technicznej Głównego Związku, jak bowiem już zaznaczaliśmy w Nr. 2-im „Przeglądu“ Komisja Techniczna zająć się winna zdecydowaniem ostatecznem, jakim warunkom odpowiadać muszą linki i pasy strażackie, te tak ważne części uzbrojenia każdego strażaka.
(Przyp. Red.)

W N-rze 2-gim „Przeglądu Pożarniczego“ z r. b. (str. 27) umieszczone zostało „Kilka uwag o linkach i pasach“, które, ujęte zamało fachowo, wymagają sprostowania.

Konopie najlepsze są nie rosyjskie, łotewskie i małopolskie, a włoskie, zwłaszcza t. zw. bolońskie. Konopie badeńskie dają również b. dobre gatunki t. zw. „konopi dartych“.

Na gatunek włókna konopnego, na jego wytrzymałość, kolor i t. p. wpływa nie tyle gleba i uprawa, ile sposoby przygotowania włókna t. j. roszenie, międlenie, trzepanie i czesanie.

Nie wiem, skąd Sz. Autor czerpał wiadomości, że „konopie koloru zielonkawego są najbardziej poszukiwane“ i skąd „dowiedzione jest, że konopie ciemniejsze nie są słabsze od zielonkawych“.

Otóż technologja, mówiąc o własnościach fizycznych konopi, wyraźnie twierdzi, że **„dobre włókno konopne jest białe lub jasno szare, gorsze zaś gatunki są zielonkawe lub żółtawe“.**

Linek o średnicy 14 m/m. w pożarnictwie nie używamy, gdyż są za grube i trudniej dają się przez zatrzaśnik przewijać, niż normalne, których grubość winna wynosić 11,5 do 12,5 m/m., średnio 12 m/m.

Z odbytych prób w Centrali Badań Lotniczych nad wytrzymałością linek i pasów strażackich (patrz „Przegląd Pożarniczy“ Nr. 7 str. 117) wynika, że dobra linka z jasnych konopi 11,5 m/m. śred. wytrzymała do 1060 (1065) klgr. obciążenia, a linka gorsza, z konopi ciemnych, wprawdzie tylko 10,5 m/m. śr., wytrzymała zaledwie 320 (406) klgr., czyli, przenosząc oba obciążenia na 1 cm.^{2}, otrzymamy, że linka jasna $2\frac{1}{2}$ raza wytrzymalsza jest od linki ciemnej, tej samej grubości.

Badania, przeprowadzone w tejże Centr. Badań Lotn. z materjałem na pasy i gotowemi pasami strażackiemi, dały też bardzo ciekawe rezultaty, a mianowicie: 1 cm.^{2} tkaniny konopnej na pas (100 m/m. × 3 m/m.) wytrzymuje nawet przeszło 2 razy więcej, niż Sz. Autor twierdzi, bo nie 80 klgr., a 196 klgr., a 1 cm.^{2} jutowego materjału (110 m/m. × 3,5 m/m) nawet nieco więcej, bo 197 klgr.

Co jest ciekawsze, że przy próbie gotowych pasów konopnego i jutowego, podszytych jednakowym brezentem, pas konopny z powodu niewspółmiernego stopnia rozciągania się obu materjałów (t. j .partu i brezentu) wytrzymał tylko 710 klgr., gdyż z powodu zadużej rozciągliwości partu konopnego, przedtem zaczął pękać brezent, a potem dopiero part; podczas gdy pas jutowy, dzięki zapewne jednakowemu i współmiernemu rozciąganiu się obu tkanin (t. j. jutowego partu i brezentu) wytrzymał 1510 klgr., czyli pas jutowy, tak skrytykowany przez Sz. Autora, okazał się mocniejszy od pasa konopnego więcej niż 2 razy.

Juta, nie wiadomo dlaczego, ma w Sz. Autorze takiego przeciwnika; a jednak doskonały znawca surowców przemysłu włókienniczego, inż. Hugo Glafey, profesor politechniki w Berlinie, jest zupełnie odmiennego zdania, twierdząc, że „najlepsze gatunki juty są jasne, biało-żółtawe, czasami też srebr-

no-szare, posiadają dość znaczny połysk i wykazują przy dotyku miękość i gładkość. Włókno jutowe jest odporne na wilgoć. Surowiec ten łatwo daje się bielić i następnie barwić".

stanowczo zaprzeczam temu, aby krupony pasów transmisyjnych były lepsze. Jako twarde i sztywne bardzo trudne byłyby do przeciągania przez sprzączki i zapinania; a przecież podczas alarmu



Dnia 4-go maja r. b. Pan Prezydent Rzeczypospolitej S. Wojciechowski bawił w Garwolinie. Przybyłemu Panu Prezydentowi złożył przed kościołem raport naczelnik Okręgowego Związku Straży Pożarnych Druh Jan Sztromajer. W powitaniu Pana Prezydenta wzięło udział szereg straży.

niema czasu na poranie się z twardą skórą, pas wtedy winien być zapięty i łatwo i szybko i, jak to my strażacy mówimy „piorunem"!

Solidne okucie jest istotnie niezbędnym warunkiem dobrego pasa, lecz nie bielone cyną, a dobrze poniklowane. Pierwszy sposób jest wprawdzie tańszy, ale nie chroni dobrze od rdzy, gdy niklowane okucie opiera się rdzewieniu i nadaje całej armaturze pasa elegancki, solidny wygląd.

Inż. J. Tuliszkowski.

W technologji tegoż profesora znajdujemy, że juta jest włóknem łykowem dwóch roślin: Cochorus capisularis i Cochorus oliatarius. Ojczyzną ich są Indje Wschodnie, gdzie uprawia się najlepszy gatunek, dający cienkie, mocne włókno p. n. Serajgunga.

Że zleżała w stanie wilgotnym juta staje się krucha, temu trudno przeczyć; a w ten sposób przechowywane inne włókno, a szczególnie konopie, czyż nie zacznie butwieć, kruszeć i słabnąć?

Dobry part jutowy nietylko daje się ładnie barwić, ale jest mocny i trwały, gdyż pewnego rodzaju jakby lekki tłuszcz, pokrywający jutę, chroni doskonale part od działania wilgoci. Pas z grubej tkaniny jutowej jest, mimo swej miękkości, sztywny, a tem samem dobrze ściska trzewie, tak samo, jak sztywny szeroki pas skórzany ściska górala, dając mu swobodę i elastyczność ruchów; pas taki nie ugina się pod uchem pochewki, obciążonej toporem, jak to widzimy zazwyczaj w pasach konopnych, flakowato zwiniętych na lewem biodrze strażaka. Jutowy pas przytem, zabarwiony na, przyjęte w strażactwie naszem, pręgi czarno-czerwone, zawsze ma wygląd świeżego, gdy tymczasem pas konopny jasny, niedający się dobrze barwić, brudzi się po pewnym czasie i przybiera wygląd ścierki.

Muszę przyznać słuszność jedynie w twierdzeniu Sz. Autora, że „do pasów bojowych winny być używane skóry blankowe najlepszej jakości", ale

Pożarnictwo zagranicą.

Kwestja prawa pożarniczego w Łotwie.

(Korespondencja własna).

Stan obrony przeciwpożarowej w Łotwie nie pozostaje na tym poziomie, na jakim być powinien, ponieważ brak jest prawa pożarniczego.

Byłe prawo rosyjskie jest zbyt przestarzałe i nie może być zastosowane w Łotwie przy teraźniejszych warunkach. Być może, że to lub owo z tego prawa i nadałoby się, lecz paragrafy dotyczące pożarnictwa są porozrzucane po całym kodeksie; nie uważano ich bowiem za całość, lecz za dodatki do praw (naprz. budowlanego i innych), z wyjątkiem chyba postanowień, dotyczących t. zw. „poli-

cyjnych drużyn pożarnych", których obecnie w Łotwie niema.

Podobne zaniedbanie jednej z ważnych spraw, dotyczącej ogółu, choć i zrozumiałe w tak młodem państwie jak Łotwa, nie mogło pozostać bez zainteresowania czynników miarodajnych i otóż „Związek towarzystw i organizacji pożarnych Łotwy" opracował i wniósł do sejmu projekt „prawa pożarniczego", które ma być najbardziej rozwinięte w porównaniu z odnośnemi prawami, przyjętemi w innych państwach.

Poszczególne paragryfy tego projektu sa wzięte z praw: rosyjskiego, finlandzkiego, szwedzkiego, estońskiego, niemieckiego i innych, lecz zostały one odpowiednio zmienione, przystosowane i uzupełnione.

Projekt przewiduje utworzenie przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych — **Zarządu Pożarnego,** którego zadaniem będzie kierować całą akcją przeciwpożarową w Łotwie.

Do kompetencji Zarządu należą: wszystkie sprawy dotyczące obrony przeciwpożarowej i walki z pożarami; opracowywanie i wydawanie odnośnych postanowień, rozkazów, projektów i t. p.; nadzór nad wykonywaniem prawa i zarządzeń pożarnych przez instytucje państwowe i samorządy; rozstrzyganie zażaleń na decyzje samorzadów, dotyczące spraw pożarnych, oraz cenzura postanowień wydawanych przez miasta, miasteczka i powiaty w zakresie obrony przeciwpożarowej; prowadzenie statystyki pożarów i strat, spowodowanych pożarami i szerzenie akcji przeciwpożarowej na podstawach prawnych.

Przy Zarządzie istnieje **Rada Techniczna,** składająca się z 3-ch delegatów Min. Spraw Wewnętrznych, po jednym od Min. Obrony, Skarbu i Komunikacji, oraz delegata „Związku towarzystw i organizacyj poż. Łotwy".

Szereg poszczególnych paragrafów dotyczy straży państwowych, komunalnych, ochotniczych i prywatnych (przy fabrykach i przedsiębiorstwach); porządek założenia tych straży, stosunek ich do Zarządu Pożarnego i do Związku jest szczegółowo uwzględniony.

Dużo miejsca poświęcono w projekcie normowaniu stosunków pomiędzy strażami a samorządami, policją i obywatelami, — zwłaszcza w sprawach naczelnictwa i finansowych (opłata wydatków straży podczas zwalczania pożarów i na utrzymanie narzędzi pożarnych). Również szeroko są opracowane prawa komendantów miejscowych straży, którym podczas pożarów ma podlegać policja, obywatele i siła zbrojna.

Projekt przewiduje dla straży przywileje co do zmniejszenia i nawet zwolnienia od podatków i opłat stemplowych.

Strażacy państwowych i komunalnych drużyn, pod względem wynagrodzenia i emerytur są uważani za urzędników. Strażacy prywatnych drużyn otrzymują wynagrodzenie od swych pryncypałów, lecz asekurują się na koszt państwowy, narówni ze strażakami państwowych i komunalnych drużyn. Strażacy ochotniczych straży stałego wynagrodzenia nie otrzymują, lecz, w razie częściowej lub zupełnej utraty zdolności do pracy, otrzymują pensję i zapomogi, przewidziane dla urzędników. W razie śmierci strażaka z jego praw na pensję i zapomogi korzysta rodzina.

Oto są główne wytyczne projektu „prawa pożarnego Łotwy", wniesionego do Sejmu przez „Związek towarzystw organizacyj pożarnych Łotwy" i ułożonego przez p. Erglis'a, prezesa tegoż Związku.

Edm. Szeliga Soczyński.

Sygnalizacja trąbkowa.

Gwar, graniczący z hałasem, jaki towarzyszy pracy straży pożarnych przy pożarach, rozległość i zabudowanie terenu akcji, niemal zawsze konieczna odległość ustawienia czy rozstawienia taboru. zwłaszcza sikawek i beczek, utrudniają, a nawet prawie że uniemożliwiają możność kierowania akcją za pomocą rozkazów, wydawanych bezpośrednio przez dowodzącego.

Konieczne więc jest używanie sygnałów, które docierałyby do zajętych pracą, bądź rozrzuconych na większej przestrzeni — strażaków. Wyszkolenie drużyn strażackich w tym zakresie jest niezbędne w celu podniesienia sprawności i uniknięcia w wielu bardzo wypadkach nieporozumień.

By zadośćuczynić licznym odwoływaniom się straży do Związku w sprawie sygnalizacji, niniejszem przystępujemy do omówienia w kilku kolejnych numerach „Przeglądu Pożarniczego" **sygnalizacji trąbkowej,** zapraszając Szanownych Czytelników do wypowiadania się bądź też nadsyłania swych uwag i spostrzeżeń do biura Związku pod adresem Głównej Komisji Technicznej, zbierającej obecnie materjały do opracowywanej instrukcji sygnalizacyjnej.

Wśród strażactwa polskiego, zwłaszcza w b. Kongresówce, znane są trzy sposoby sygnalizacji rozkazowej, a mianowicie: a) gestowa, b) gwizdkowa i c) **trąbkowa.**

Ta ostatnia, aczkolwiek zewnętrznie najefektowniejsza, wymaga jednak dość żmudnej nauki, muzykalnego słuchu wśród strażaków i co najważniejsze zdolnych sygnalistów.

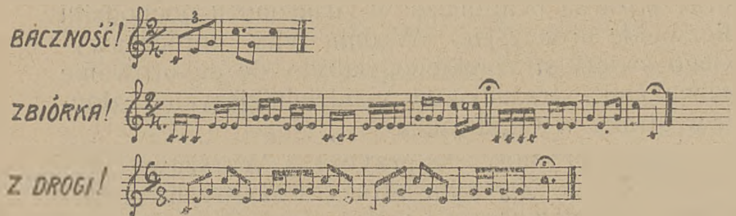
Przystępując do nauki sygnałów należy przedewszystkiem przygotować odpowiednio sygnalistę, aby ten grał sygnały swobodnie, bez fałszowania, tudzież melodyjnie. Gdy już sygnalista pamięciowo opanował sygnały rozpoczynamy nauczanie strażaków.

Na zbiórce należy rozdać **tekst** (słowa) sygnałów, polecając nauczenie się rzeczonego na pamięć. Następnie, biorąc na początek najkrótszy sygnał, a mianowicie **„baczność",** polecamy drużynie śpiewać ten sygnał razem z wygrywaniem na trąbce. Nauka pójdzie szybko. Gdy już wspólny śpiew nie razi i wypada zupełnie poprawnie, należy zarządzić śpiewanie bez trąbki, poczem zkolei śpiew pojedyńczy.

W dalszym ciągu przechodzimy do sygnału dłuższego. W każdym razie na jednej zbiórce nie można uczyć więcej, jak dwóch lub najwyżej trzech sygnałów, zwracając uwagę, aby zasadniczo się różniły tempem lub tonacją. Wyuczone sygnały muszą „uleżeć" się w pamięci i nie powinny plątać

się, co łatwo może nastąpić przy przyśpieszonej nauce.

W numerze niniejszym, podajemy trzy sygnały. Można ich drużynę nauczyć w ciągu dwóch tygodni do następnego numeru, zwracam jednak jeszcze raz uwagę, iż nauka musi być staranna, każdy ton musi być śpiewany pewnie i swobodnie.



Do powyższych nut, tekst (słowa) są następujące:

Baczność!

Strażaku bacz! Czuj duch!

Zbiórka!

Zbierać się druhowie, na zbiórkę trąbimy!
Ogień już ugaszony do domu jedziemy!
Po sprawieniu taboru tam wypoczniemy.

W drogę!

Straż pędzi do ognia, bo alarmu bije dzwon!
Z drogi umykajcie na trąbki naszej ton!

Sygnał „**W drogę!**" można również stosować jako sygnał „**Z drogi**"!.—

Posiłkowanie się sygnałami trąbkowemi ma znaczenie ogólniejsze, dlatego też tekstu nie należy traktować dosłownie, tam zwłaszcza gdzie chodzi o narzędzia, lecz jako środek pomocniczy do zapamiętania melodji przynależnej do danego rozkazu—sygnału.

W następnych numerach „Przeglądu Pożarniczego", podając dalsze sygnały, omówimy posługiwanie się sygnałami, jak również stosowanie ich w różnych okolicznościach, dla których (z uwagi na potrzebę utrzymania niewielkiej ilości sygnałów) specjalne sygnały nie są opracowane.

Tymczasem przystąpmy do nauczenia się podanych rozkazów—sygnałów.

B. Pachelski.

Zjazd delegatów straży pow. Lubelskiego.

W dniu 6-ym kwietnia r. b. odbył się w Lublinie zjazd delegatów straży pow. Lubelskiego. Zjazd ten zgromadził 31 delegatów z 14-tu straży oraz przedstawicieli: starostwa, policji, Zw. Kółek Roln., harcerstwa i Polskiej Dyr. Ub. Wzaj.

Zjazd zagaił prezes okręgowego Związku Straży Poż. p. dyr. L. Kwiatkowski, witając zebranych i podkreślając korzyści, płynące dla strażactwa ze współdziałania ze strażami władz samorządowych, poczem na przewodniczącego zjazdu powołano p. starostę A. Krauzego, który zkolei zaprosił do prezydjum pp: dr. J. Klarnera z Krza, Z. Bogusławskiego z Chodla, a na sekretarza p. E. Wojnicza — sekretarza wydziału powiatowego sejmiku Lubelskiego.

Druh instruktor J. Łuczyński odczytał rezolucje Rady Naczelnej, udzielając wyjaśnień w zakresie poszczególnych punktów, przyczem przewodniczący p. starosta Krauze podkreślił znaczenie „Tygodnia strażackiego" dla popularyzacji idei pożarnictwa, insp. M. Radwan mówił o współdziałaniu straży z policją przy ustalaniu przyczyn pożarów, instr. J. Łuczyński o karności w strażach, a dr. J. Klarner o wychowaniu fizycznem (stosowaniu w strażach ćwiczeń sportowych). Odczytane rezolucje zjazd przyjął do wiadomości.

Sprawę dostarczania strażom koni do pożarów referował instr. J. Łuczyński, poczem po ożywionej dyskusji 28-iu głosami przeciw 3-m przyjęto wniosek dr. Klarnera z poprawką komendanta Galanta tej treści:

„Wydział Powiatowy spowoduje w gminach wyznaczenie stałego postoju koni w ilości 2-ch par w czasie od maja do listopada włącznie z całego rejonu działalności straży. Niezależnie od tego gminy wyznaczą w miejscu siedziby straży nie mniej niż 6 par koni, które w razie alarmu winny być dostarczone do remizy straży, wzamian za co będą zwolnione od wszelkich powinności gminnych"

Insp. M. Radwan wnosił nadto o ubezpieczenie koni od wypadków. Po krótkiej dyskusji i wyjaśnieniu p. starosty, że sejmik jest skłonny utworzyć pewien stały fundusz rezerwowy na ten cel, zjazd jednogłośnie uchwalił: „Upoważnić prezydjum Okręgowego Związku do wystąpienia do Wydziału Powiatowego o ubezpieczenie od wypadków koni, używanych przez straże przy pożarach".

Po omówieniu sprawy czyszczenia kominów, zreferowanej przez Druha komendanta straży Lubelskiej A. Galanta, powzięto na wniosek p. starosty Krauzego uchwałę następującą: „Upoważnia się prezydjum Związku Okręgowego do uregulowania sprawy czyszczenia kominów w gminach powiatu Lubelskiego, przez użycie wpływu Wydziału Powiatowego na władze gminy".

Sprawy oświatowe referował instr. J. Łuczyński, wykazując słabe zainteresowanie się straży literaturą fachową, oraz zaniedbywanie w strażach działów teatralnego i muzycznego, przyczem powzięto jednogłośnie rezolucje następujące:

„Wszystkie straże pożarne pow. Lubelskiego winny prenumerować przynajmniej 1 egz. „Przeglądu Pożarniczego" i podczas zbiórek możliwie wyczerpująco wykorzystywać jego treść"; nadto „Upoważnia się prezydjum Związku Okręgowego do poczynienia starań w celu pozyskania od Sejmiku Lubelskiego funduszów na zorganizowanie fachowej biblioteki z uwzględnieniem działu teatralnego i literatury ojczystej".

W dalszym ciągu w zakresie doskonalenia sprawności straży powzięto rezolucję tej treści: „W celu przeglądu sił i stanu wyszkolenia straży pow. Lubelskiego zwołać **na dzień 1-y czerwca r. b. w Lublinie powiatowy zjazd straży,** połączony z konkursem ćwiczebnym. Do uzyskania funduszów na zakup nagród zjazd upoważnił prezydjum Związku Okręgowego".

Omawiano jeszcze sprawy: wypłaty przyznanych strażom przez Sejmik i gminy zasiłków; krótkoterminowych pożyczek w bankach Lubelskich, które rzeczonych będą mogły strażom udzielać za gwarancją Sejmiku lub gminy; tworzenia komisyj ogniowych w gminach i projektowanego w lecie 10-ciodniowego kursu pożarnictwa w Lublinie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący p. starosta Krauze zamknął zjazd, wyrażając nadzieję, iż rzeczowe omówienie szeregu spraw przyczyni się do podniesienia stanu obrony przeciwpożarowej. Dziękował przewodniczącemu za przewodnictwo prezes Związku Okręgowego p. dyr. L. Kwiatkowski z życzeniami dla delegatów dalszej owocnej pracy.



Ochotn. Straż Poż. w Międzychodzie nad Wartą pracowała podczas tegorocznej powodzi nad zabezpieczeniem mostu.

Dla całokształtu nadmienić należy, o czem się obecnie dowiadujemy, że Wydział Powiatowy Sejmiku Lubelskiego na posiedzeniu w dniu 28-ym kwietnia rozpatrywał uchwały zjazdu, przyczem powziął decyzje następujące:

1. W sprawie wyznaczania stałego postoju koni w ilości 2-ch par z rejonu działalności straży oraz wyznaczania koni mających być dostarczonemi na alarm wystosować do gmin odnośne zarządzenie.

2. Na zorganizowanie fachowej bibljoteki strażackiej asygnować zasiłek w sumie 250 zł. p.

3. Dla umożliwienia Związkowi zakupienia nagród dla straży z okazji powiatowego zjazdu — asygnować 250 zł. p.

4. Projekt ubezpieczenia koni, używanych przez straże, Wydział Powiatowy uznał w zasadzie za bardzo dobry, załatwienie jednak tej sprawy odłożył do przyszłego roku.

5. W sprawie czyszczenia kominów Wydział Powiatowy wystosował do gmin odpowiednie pismo. *Ł.*



Uroczystości strażackie w dzień Patrona.

Święto strażackie w Grudziądzu.

Niedzielę, dnia 4-go maja, dzień Św. Florjana straż pożarna ochotnicza w Grudziądzu obchodziła niezwykle uroczyście. W dniu tym, oprócz zwykłego święta strażackiego, odbyło się dekorowanie odznakami strażackiemi najdzielniejszych członków straży w Grudziądzu.

Na uroczystości te przybył z Warszawy prezes Głównego Związku Straży Pożarnych, p. Bolesław Chomicz.



Ochotn. Straż Pożarna w Międzychodzie nad Wartą podczas tegorocznej powodzi ratowała ludność zagrożoną z zalanych gospodarstw.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 6 rano powitaniem na dworcu przybywającego prezesa, przez p. prezydenta miasta p. Włodka, insp. Związku Straży Pożarnych woj. Pomorskiego p. Kaszewskiego i w imieniu miejscowej straży pożarnej p. Pawłowskiego. Pan prezes Chomicz już zaraz przed dworcem przeprowadził lustrację zebranych szeregów strażackich, poczem przy dźwiękach orkiestry odbyła się defilada.

O godz. 12-ej min. 40 w kościele Św. Mikołaja odbyła się na intencję uroczystości msza św., na której obecni byli przedstawiciele władz, instytucyj i towarzystw. O godz. 16-ej nastąpił alarm i odbyły się ćwiczenia z wszelkiemi narzędziami na placu 23 stycznia. Ćwiczenia taktyczne przeprowadzone zostały na budynku mieszkalnym. Po ćwiczeniach nastąpiło uroczyste dekorowanie zasłużonych strażaków. Odznakę za dzielność i odwagę z rąk p. prezesa otrzymali: prezydent miasta p. Włodek; zasłużony naczelnik Straży Pożarnej w Grudziądzu p. Kaszewski, i członek straży p. Szabowski, który przy pożarze teatru miejskiego w Grudziądzu odniósł poważne kalectwo (jak już o tem donosiliśmy na łamach „Przeglądu"). Pozatem kilkunastu druhów otrzymało dyplomy za długoletnią i nieskazitelną służbę.

Pan prezes Chomicz przemówił do wszystkich strażaków w serdecznych słowach, podkreślając dzielną pracę straży pożarnych ochotniczych, które stoją na posterunku służby publicznej i w myśl te-

go winny działać sprawnie i sumiennie dla dobra ogółu i kraju. Przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć „Rzeczypospolitej“, a orkiestra strażacka odegrała hymn narodowy.

O godz. 18-ej odbył się koncert wykonany przez orkiestrę strażacką, w hotelu pod „Złotym Lwem“, a następnie zabawa taneczna, która potrwała do rana.

Dzień Patrona w straży Pińczowskiej.

Dorocznym zwyczajem Straż Pińczowska obchodziła dość uroczyście dzień 4-go maja, jako dzień Św. Florjana — Patrona straży pożarnych.

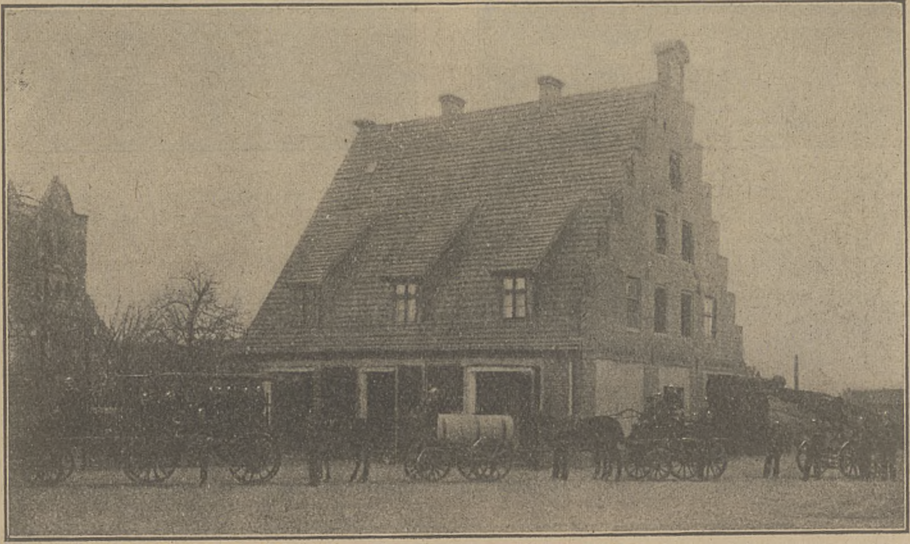
Po uroczystej Mszy Świętej w kościele parafjalnym i po przeglądzie, dokonanym przez p. starostę, straż przedefilowała przed zarządem oraz zaproszonemi gośćmi, poczem wszyscy udali się na zabawy był bardzo wesoły. Zabawę zakończono „Białym Mazurem“ o godzinie 6-ej rano.

Święcenie sztandaru w Tarchominie.

Straż pożarna w Tarchominie fabrycznym (pow. Warszawski) w dzień św. Florjana 4-go maja r. b. święciła ufundowany świeżo sztandar.

Nabożeństwo uroczyste w kościele Tarchomińskim odprawił ks. Stanisław Bańkowski, który dokonał też poświęcenia sztandaru i w podniosłem przemówieniu nawoływał strażaków i chorążego do godnego spełniania swych obowiązków. W kościele złożyli strażacy uroczyste ślubowanie.

Po nabożeństwie na placu przed szopą straży dokonano wbijania gwóździ pamiątkowych, a pierwszy gwóźdź od Głównego Związku wbił



Ochotnicza Straż Pożarna w Działdowie (na Pomorzu) w szyku bojowym przed remizą.

skromne przyjęcie, urządzone w remizie strażackiej staraniem Zarządu Straży.

Dzięki wielce miłemu i serdecznemu nastrojowi, jaki panował, biesiada przeciągnęła się dość długo, przeplatana szeregiem mów i toastów, wygłaszanych na cześć: straży pożarnych, wojska, oraz obecnych pp. senatora Micińskiego, posła Erdmana, starosty Lamot-Wrony, pułkownika Czaplickiego d-cy 2-go p. p. Leg. i wielu innych.

Na zakończenie, amator p. K. Tarło dokonał zdjęcia fotograficznego grupy wszystkich obecnych, którą to grupę tu zamieszczamy.

Święto Patrona w straży w Głowaczewie.

Dnia 4-go maja o godzinie 10-ej rano, ksiądz Wąs, kapelan Straży Pożarnej w Głowaczewie odprawił Mszę Świętą z kazaniem, w którem podniósł bardzo ducha w strażakach. Po skończonem nabożeństwie straż udała się do szopy strażackiej, gdzie prezes straży również w podniosłych słowach przedstawił żywot Ś-go Florjana. Następnie zarząd złożył życzenia całej korporacji strażackiej i wydał zabawę taneczną dla strażaków i ich rodzin z bufetem i pocztą francuską, na którą była również zaproszona inteligencja miejscowa. O godzinie 7-ej wieczorem rozpoczęła się zabawa taneczna. Przebieg

red. S. Pągowski. Dokonano też zdjęcia fotograficznego.

Następnie Zarząd fabryk „Spiesa“ i „Stremu“, podejmował gości i strażaków, a rozwój straży w żywych słowach skreślił prezes straży p. inż. Marjan Holtorf.

KORESPONDENCJA

DZIAŁDOWO (Pomorze). O żywotności naszej straży, założonej przed 29 laty, niech świadczy poniższy opis.

Rok bieżący rozpoczęliśmy Walnem Zebraniem w dniu 14 stycznia, w którem wzięło udział ogółem 30 członków i szereg gości. Druh naczelnik Rzyman zagaił zebranie i skreślił w dłuższem przemówieniu działalność straży od czasu jej założenia. Straż nasza, należąc do jednych z najlepszych straży w Prusach Wschodnich, brała udział w licznych ćwiczeniach konkursowych, jak to w Rydze i t. d. Wojna światowa odbiła się ujemnie na pracach straży. Wskutek działań wojennych straciła nasza straż remizę, większą część narzędzi i umundurowania. Dopiero od 1921 r. z inicjatywy d-ha Poznańskiego, straż zaczęła się podnosić. W 1923 r. członków czynnych liczyła straż 32, popierających 24. Ćwiczeń odbyło się 18. Do akcji ratunkowej powoływano straż 2 razy. Posiedzeń Zarządu odbyło się 10. Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono

Zarządowi jednogłośnie absolutorjum. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Naczelnikiem straży wybrano powtórnie druha burmistrza Rzymana, zastępcą naczelnika druha W. Bannascha, gospodarzem druha Krawolickiego (powtórnie), sekretarzem i skarbnikiem druha Wybrańca. Uchwalono pobierać składki na rok 1924 od członka czynnego 10 gr., od nieczynnego 50 gr. W czasie obrad zgłosiło się kilku obywateli na członków straży, jakoteż na cele straży złożyło szereg druhów ofiary. **B.**

ZĄBKOWICE. Dnia 16 marca b. r. odbyło się doroczne walne zebranie członków miejscowej straży ochotniczej. Po zagajeniu zebrania przez prezesa straży p. Wincentego Gibałkę oraz wyborze prezydjum zostało odczytane sprawozdanie z działalności Zarządu w roku ubiegłym. Podkreślono zasługi p. Lewickiego z Warszawy oraz gminy olkusko-siewierskiej, za przeznaczone fundusze zapomogowe w większej sumie na cele straży. Ze sprawozdania widać było smutny obraz zupełnego nieinteresowania się strażą przez miejscowych go-



Pod kierownictwem st. instruktora Związku Florjańskiego Druha W. Mierzanowskiego odbyły się w Końskich 5-ciodniowe kursy pożarnictwa w czasie od dnia 23-go do dnia 27-go kwietnia r. b.



Straż Pożarna Ochotnicza w Pińczowie święciła uroczyście dzień Patrona strażactwa Św. Florjana.

spodarzy, których dobytek w pierwszym rzędzie narażony jest na pastwę płomieni, a którzy nietylko stale krytykują straż, ale nawet utrudniają jej w pracy. Mimo to, nie tracimy nadziei, że obecny smutny stan ulegnie zmianie na lepsze i ofiarność miejscowych obywateli w zrozumieniu własnego interesu obudzi się z długiej drzemki. Sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej walne zebranie przyjęło bez zastrzeżeń.

Liczbowo, co widać z poniższego, straż nasza zbyt dobrze się nie przedstawia, jednak reprezentowane są w niej wszystkie fachy i zawody, a mianowicie: gospodarzy 5, kolejarzy 12, robotników 16, urzędników 5, rzemieślników 6, kupców 2, kobiet 5.

Po sprawozdaniu przystąpiono do wyboru władz straży. Opiekunem i kapelanem straży wybrany został ksiądz Józef Pluciński, do Zarządu pp.: W. Gibałka (prezes), Fr. Szuliński (wiceprezes), J. Krzyczek (gospodarz), M. Niedbał (sekretarz), W. de Lorm (skarbnik); na członków Zarządu wybrano pp.: B. Gibałkę, A. Zarębskiego, A. Baranowskiego. Naczelnikiem straży wybrany został p. Alfons Spałkowski ,a zastępcą komendanta p. Henryk Gajewski; do komisji rewizyjnej pp.: M. Drążkiewicza, A. Sączewskiego i K. Fijołka, na zastępcę p. M. Marcinkowskiego. Na zakończenie upoważniono Zarząd do powiększenia składek i wpisowego, oraz poczynienia koniecznych poprawek statutowych. *Z.*

MAŁOGOSZCZ. Kiedy w 1904 r. strawił pożar w Małogoszczu 144 gospodarstwa, postanowiono zorganizować straż pożarną ochotniczą. Założycielem straży był p. Józef Nowaczek, który pracując i poświęcając się, wymusił na obywatelach gotówkę na kupno instrumentów i stworzenie straży.

Straż założona została w 1906 r. Do wybuchu wojny światowej straży rozwijała się pomyślnie, ciesząc się uznaniem w okolicy, lecz trudny okres powojenny prowadził z każdym dniem do upadku. Niemogąc pogodzić się z niepowodzeniem straży druh Nowaczek nawoływał starych członków obywateli do utrzymania tej wzniosłej organizacji. Praca wydała plony, życie bowiem zaczęło się normować, a straż nasza potrochu wzbogacać. Lecz na dorocznem walnem zebraniu część członków straży podmówiona, „wywdzięczając" się druhowi Nowaczkowi, usunęła Go ze straży, powołując do Zarządu i straży ludzi z brudną przeszłością, jako to handlarza węży strażackich na swą korzyść, karanych więzieniem za kradzieże, a nawet jest i taki, co zabił ojca, żonę i sześcioro dzieci. Sądzę, że nie przybyło naszej straży opinji. Ciekawy jestem, dlaczego teraz członków Zarządu i przewodniczącego straży nie zatwierdzają władze, jak to bywało przed wojną, a także, jak zapatrywać się będzie na to Związek Florjański.

Bernard Piotrowski.



Straż Pożarna Ochotnicza w Tarchominie obchodziła uroczyście poświęcenie nowego sztandaru.

GŁĘBOKIE (pow. Dziśnieński). W dniu 9-ym lutego b. r. na walnem zgromadzeniu straży pożarnej ochotniczej m. Głębokiego dokonano nowych wyborów:

W skład zarządu weszli pp.: Piotr Zawadzki, burmistrz m. Głębokiego — jako prezes, Piotr Szpajer, jako wiceprezes, Czesław Polikowski sekretarz, Mowsza Kacowicz skarbnik, pozatem jako członkowie: Włodzimierz Furs i Jankiel Iragowicz.

Do komendy straży powołano pp.: inż. Henryka Chociana (naczelnik), Mowszę Miniuszkina (pom. nacz.), Mejera Załkinda (gospodarz) i Edmunda Gorczaka (adjutant).

Dnia 2 marca o godz. 2-ej popołudniu wybuchł pożar z zapalenia się sadzy w kominie. Miejscowa straż pożarna po przybyciu na miejsce wypadku w pół godziny pożar stłu-

Inż. H. Chocian

KRONIKA

Kurs pożarnictwa w Końskich. Od dn. 23-go do dn. 27-go kwietnia r. b. odbył się w Końskich 5-dniowy kurs pożarnictwa. Na kurs prowadzony przez st. instr. d-ha W. Mierzanowskiego, uczęszczało 52 słuchaczów, delegatów z 10 straży. W ostatnim dniu kursu, odbył się powiatowy zjazd straży, na który przybyło 190 delegatów z 8 straży. Naczelnikiem zjazdu był prezes Oddziału Radomskiego Zw. Florjańsk. d-h. Z. Przyjałkowski. Zjazd powitali: d-h Z. Przyjałkowski, burmistrz miasta p. J. Szymański i inspektor P. D. U. W. p. W. Karpowicz. Po nabożeństwie udali się uczestnicy zjazdu na plac ćwiczeń, gdzie odbyła się defilada przed naczelnikiem zjazdu, poczem rozpoczął się popis drużyny kursistów. Po popisie, w siedzibie straży odbył się egzamin kursistów przed specjalną komisją, w skład której weszli d-howie: Z. Przyjałkowski, St. Olkuski, W. Mierzanowski i M. Radwan. Po egzaminach dbył się zbiorowy obiad, podczas którego panował b. serdeczny nastrój. O godz. 17-ej rozpoczęły się zawody ćwiczebne straży. Skład sądu stanowili: Z. Przyjałkowski, W. Mierzanowski, M. Radwan, kpt. Uhler, St. Olkuski, oraz hr. J. Broel Plater, hr. Wł. Tarnowski, J. Szymański, Z. Idzalski, W. Karpowicz, kom. T. Borucki. Do zawodów stanęły 3 straże: 1) z Kornicy w składzie 8 ludzi, pod dowództwem naczelnika J. Chamczyka, 2) ze Stąporkowa w składzie 8 ludzi, pod dowództwem adjutanta J. Rafalskiego, 3) z Końskich w składzie 17 ludzi, pod dowództwem d-hów B. Rojeckiego i T. Mierzanowskiego. Nagrody przyznano: straży z Końskich — dyplom oraz hydronetkę; straży w Stąporkowie — dyplom oraz węża tłocznego i straży w Kornicy — dyplom oraz drabinę.

Na zakończenie postanowiono wysłać depeszę z wyrazami czci i hołdu dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej St. Wojciechowskiego, prezesa Związku B. Chomicza i inż. J. Tuliszkowskiego.

Nieco statystyki z Łotwy. Straż pożarna m. Rygi (Łotwa) w r. 1923 była 304 razy wzywana do spełniania swych obowiązków, przyczem za pomocą sygnalizacji automatycznej 170 razy, telefonicznie 113 razy i 21 razy przez osobiste zameldowanie. Wezwania dotyczyły: 7 wielkich pożarów, 45 średnich, 102 małych i 69 zapaleń sadzy, oraz 4 nieszczęśliwych wypadków; fałszywych alarmów było 77 (z nich 65 sygnałem). Zwalczanie pożarów zajęło ogółem 331 godzin 27 min. czasu.

W odniesieniu do pory doby pożary powstawały: w nocy (0 — 6) 41 pożarów; rano (6 — 12) 49 pożarów; w dzień (12 — 18) 94 i wieczorem (18 — 24) 120 pożarów.

Podczas pożaru zginęło 4 dzieci (2 wypadki), 3 mężczyzn i 3 kobiety (5 wypadków). Pierwsza pomoc była udzielona 126 strażakom i 10 cywilnym osobom.

Śmiercią bohaterską zginął przy zwalczaniu pożaru brandmajster A. Wasilewski.

Działalność straży Łomżyńskiej w r. 1923. Rok sprawozdawczy jest rokiem czterdziestym czwartym istnienia straży. W dniu 1 stycznia 1924 r. straż liczyła: oficerów 9, członków czynnych 92, cyrkułowych i sygnalistów 12, razem 113 osób.

W 1923 r. straż była czynna przy tłumieniu 8 pożarów. Ćwiczeń straży odbyło się 12. Pozatem straż brała 4 razy udział w uroczystościach i obchodach kościelnych i narodowych. Zebrań towarzyskich było 2. Strona finansowa przedstawia się jak następuje: wpływ 19.841.174 mkp., wydatki 4.360.180 mkp., w kasie na rok 1924 — 15.480.994 mkp. Skład Zarządu: Prezes — Winnicki K., wiceprezes — Bielicki R. Członkowie Zarządu pp.: Szudrawski H., Kalinowski W., Ciborowski A., Czochański J., Zajkowski J.

Naczelnik straży — vacat. Zastępca naczenika — Kuczewski Edward, gospodarz — Bronowicz Kazimierz, lekarz — Dr. Beber Rudolf.

Działalność straży Gostynińskiej w 1923 r. Ochotnicza straż pożarna w Gostyninie założona została w dn. 15 grudnia 1879 roku, istnieje zatem 44 lata.

W 1923 r. straż przedstawiała się jak następuje: Zarząd druhowie: R. Higersberger (prezes), M. Żyliński (vice-prezes), J. Michalski (sekretarz), J. Mrozowicz (skarbnik i gospodarz). Naczelnik straży — druh Jan Marcinkowski, pomocnik naczelnika — druh Leon Popławski, adjutant—druh Tomasz Fawnei. Członków straż liczyła 140, w tem: honorowych 3, dożywotnich 10, popierających 45, czynnych 60, orkiestra 22. Zebrań ogólnych było 1, posiedzeń zarządu 7, ćwiczeń i prób praktycznych 14. Do pożaru straż wyjeżdżała 5 razy. Pozatem straż brała udział w uroczystościach kościelnych i narodowych. Dzień 24 czerwca 1923 r. zapisał się pamiętnie w dziejach straży Gostynińskiej. W dniu tym, na rynku miasta. w obecności straży i licznie zgromadzonej publiczności, odbyło się wręczanie odznaczeń zasłużonym druhom przez delegata Głównego Związku Straży Pożarnych.

Na zorganizowanym przez Związek Florjański kursie oficerów w Gostyninie ze straży brało udział 7 druhów.



Ochotnicza Straż Pożarna w Działdowie (na Pomorzu)

Urządzała również straż w ubiegłym roku 2 razy przedstawienia amatorskie (w dn. 3.6. i w dn. 18.11) dochód z przedstawienia w dn. 18 listopada przeznaczony został na Związek Florjański — na rzecz kwesty „Społeczeństwo — Strażakowi".

Powstanie nowej placówki. W dniu 13-ym kwietnia r. b. staraniem pp. Jomanowskiego, Cześli i wielu innych odbyło się organizacyjne posiedzenie ochotniczej straży pożarnej we wsi Pierławce, pow. Działdowskiego. Nadmienić należy, że przed rokiem 1914 wieś ta posiadała ochotniczą straż, która wskutek działań wojennych cała rozpadła się, a pozostały jedynie narzędzia i remiza. Obecnie po ośmioletniej prawie przerwie przystąpiono do wznowienia działalności straży w Pierławce. Na zebranie organizacyjne przybył p. burmistrz Rzyman — naczelnik ochotniczej straży pożarnej w Działdowie wraz z druhem sekretarzem Wybrańcem i druhem dowódcą oddziału Balewskim. Druh naczelnik Rzyman w słowach jasnych przedstawił cele i zadania idei pożarnictwa polskiego, jego rozwój i znaczenie dla bezpieczeństwa i gospodarki państwowej, samorządowej i społecznej. Po wysłuchaniu referatu zebrani jednogłośnie postanowili powołać do życia ochotniczą straż pożarną.

Do zarządu wybrano jako naczelnika druha Cześlę, jako sekretarza i skarbnika druha Sampa — kierownika szkoły, jako dowódcę oddziału druha Domanowskiego.

Składki od członków czynnych ustalono na 30 gr. p., od popierających na 1 złp. miesięcznie. Uchwalono również przystąpienie do Pomorskiego Związku.

Organizatorowie okazali wielkie zrozumienie idei pożarnictwa, za co należy im się pełne uznanie i zachęta do dalszej ofiarnej pracy.

Wiadomości bieżące.

Zjazd straży pow. lubelskiego.

Jak się dowiadujemy projektowany na dzień 1-y czerwca r. b. w Lublinie powiatowy zjazd straży pożarnych, połączony z ćwiczeniami konkursowemi odbędzie się.

Jako nagrody, dzięki uzyskanej przez Związek Okręgowy subwencji od Sejmiku Lubelskiego, przygotowano następujące przybory strażackie: I-sza nagroda — hydronetka z 5 metr. węża; II-ga nagroda — trójnik i 15 metr. węża tłocznego z półłącznikami; III-cia nagroda — 15 metr. węża tłocznego z półłącznikami i IV-ta nagroda — pochodnia widełkowa i 2 latarnie.

Stawcie się Druhowie na zjazd ten licznie. Bierzcie udział w zawodach.

Jubileusz 50-ciolecia straży w Środzie.

Straż pożarna ochotnicza w Środzie (woj. Poznańskie) obchodzić będzie w dniach 31-go maja i 1-go czerwca r. b. jubileusz 50-ciolecia, połączony z poświęceniem sztandaru.

W celu zarezerwowania kwater Straż uprasza o uprzednie nadsyłanie zawiadomień na ręce zastępcy naczelnika Druha J. Owczarzaka (Środa, Stary Rynek Nr. 7) najpóźniej do dnia 25-go maja r. b.

Program uroczystości przewiduje w sobotę dnia 31-go maja od godz. 2-ej po poł. przyjmowanie delegatów i rozdzielanie kwater oraz szereg ćwiczeń straży, poczynając od godz. 4-ej min. 30 po poł. W niedzielę dnia 1-go czerwca odbędzie się uroczyste nabożeństwo, poświęcenie sztandaru, uroczyste posiedzenie, wręczanie odznaczeń, wbijanie gwoździ pamiątkowych na drzewce sztandaru, a wieczorem koncert i zabawa taneczna.

Jubileusz 10-ciolecia i poświęcenie sztandaru straży w Jagodnicy Złotnej.

Straż poż. ochotn. w Jagodnicy Złotnej (pow. Łódzki) w dniu 1-ym czerwca r. b. obchodzić będzie jubileusz 10-cioletniej działalności i poświęcenia sztandaru.

Za naszem pośrednictwem straż prosi okoliczne straże o wzięcie przez swych delegatów udziału w tej uroczystości.



